Nr 51 Kraków, Czwartek dnia 4 Marca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Przez żydów!

Omawiając niedawno temu krwawy przebieg prawyborów we wschodniej części kraju, stwierdziliśmy, że odpowiedzialność za to, co się stało, spada zarówno na władze, których nieprawidłowe postępowanie rozdrażniło tłumy jak i na agitatorów, którzy sprytnie umieli wyzyskać na swój młyn nietakt urzędników, podniecając niesumiennie namiętności społeczne i narodowe ludu ruskiego. Jest jeszcze jednak trzeci czynnik, który ponuro się zaznaczył w komarniańskich i czerniejowskich rozruchach; wszystkie sprawozdania zgodnie zaznaczają, że wzburzenie tłumu zwracało się naprzód przeciw żydom a dopiero potem przeciwko tym, którzy, po za żydami stali: przeciwko „Lachom“...! Lud galicyjski, zarówno ruski, jak polski, usposobiony jest z natury wrogo przeciwko żydom; nie cierpi ich, i ma chyba do tego aż nadto słusznych powodów. To też ktokolwiek po za żydami staje, w czyimkolwiek oni imieniu działają i występują, kogokolwiek bronią i protegują — ten przez to samo ściąga na siebie podejrzenie, a w chwili roznamiętnienia i nienawiść tłumu.

Nie zdawali sobie z tego sprawy kandydaci polscy we wschodniej Galicji, powierzając dzieło korupcyjnej agitacji wyborczej w żydowskie ręce; kto wie, czy polałaby się krew, gdyby ci panowie nie byli używali takich pośredników pomiędzy sobą a wyborcami z ludu. Pośrednictwo żydowskie ułatwia tylko robotę agitatorom; wystarcza im tylko wskazać na tych, którzy najgorliwiej popierają pańską kandydaturę, a chłop uwierzyć musi, że nie może odpowiadać interesom jego to, co odpowiada interesowi jego pijawek i pająków. Rozumowanie jego zatem jest bardzo proste: kto jest przyjacielem żydów, ten musi być wrogiem ludu. Niechęć jego rośnie w nienawiść; wzburzenie popycha do czynów gwałtu; zaczyna od turbowania żydów, a kończy na rozlewie krwi chrześcijańskiej. W wypadkach komarniańskich i czerniejowskich mieści się zatem głęboka nauka dla wszystkich, którzy hołdując obrzydliwej naszego kraju tradycji, nie pojmują jak można ubiegać się o mandat nie już wbrew żydom — ale choćby bez żydów. Niestety nauki tej wielu nie chce czy nie może zrozumieć w zachodniej części kraju.

Obok trafik, wódki, myta, drobnego handlu, małego i wielkiego faktorstwa, dostaw, szwindlu emigracyjnego, handlu dziewczętami, zagranicznych ajencyj asekuracyjnych i lichwy — szwindel wyborczy jest w Galicji jednem z głównych źródeł „geszeftu“ dla pasożytniczego plemienia, które tyje na organizmie naszego społeczeństwa. Zamknięcie tego niemoralnego źródła dochodów żydowskich jest więc takim samym obowiązkiem wszystkich uczciwych ludzi jak zwalczanie lichwy, i frymarki żywym towarem, współuczestniczenie zaś w tej ohydnie brudnej spekulacji jest występkiem zarówno wobec ustawy państwowej, jak i wobec etyki społecznej. Pomimo to jednak znajduje się u nas stronnictwo, które wypchane wzniosłością haseł i zasad proteguje i hoduje jawnie i bezwstydnie tę gałęź żydowskiego przemysłu. Przy każdorazowych wyborach urządza ono targowiska głosów wyborczych; cała legja hałatów zjawia się na żer pięcioguldenowy i zwartą falangą pcha się do urny wyborczej, przeprowadzając wybór więcej dającego! Ma się dla niej często nawet dziwne względy; oto nazwisko kandydata dobiera się czasem umyślnie w ten sposób, aby czerń żydowska mogła je łatwiej wymówić — a więc rdzennie polskie nazwiska powoli zostają w ten sposób wykluczone z polskiej delegacji w Wiedniu!

W krakowskiej piątej kurji miał być tym razem Krakowowi oszczędzony ten wstrętny proceder. Partja, o której mowa udając pozory karności, cofnęła kandydaturę pierwotnie przez siebie popieraną. Wśród Hirschów i Szlomów zapanowało zaniepokojenie; zdawało się, że przy V-tej kurji nie będzie do zrobienia „żaden geszeft“, bo jedyny kandydat, który o łaski żydowskie się starał, miał być popierany wyłącznie w interesie moralnym żydów, a zamiast pieniędzy, obracanych na rozpijanie robotników, żydostwu dawał tylko komplementa i obietnice. Hirsche przenieść tego po sobie nie mogły; nie mogli tego przenieść po sobie także ich jaśnie oświeceni protektorowie — i oto widowisko ostatnich wyborów sejmowych, dzięki manewrom Komitetu centralnego, powtórzy się w ulepszonej doskonałości! Opłacona czerń solidarnie stanie przed urną — uwydatniając zresztą tem jaskrawiej klęskę, jaką stronnictwo, które walczy korupcją, zdaje się niechybnie odniesie. Czyjąż jednak będzie winą, jeżeli lud, który wie, że żyd i każdy, kto z żydem idzie, jest jego wrogiem, utwierdzi się w przekonaniu, iż hasło „bij solidarnie stańczyka“ stać się ma jednem z jego najważniejszych i najgłówniejszych haseł? Czyjąż będzie winą jeśli się ten lud rozdraźni i roznamiętni?

Szczerze żal nam tylko szanowanego powszechnie człowieka, którego nazwisko tym razem wybrano za szyld do akcji, mogącej mieć za jedyny praktyczny skutek: utuczenie żydowskich pająków wyborczych!

Z ziem polskich.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Warszawa d. 2 marca.

Imeretyński w Warszawie.

W poniedziałek w Zamku warszawkim o godzinie 11 rano, odbyło się przedstawienie nowemu głównemu naczelnikowi kraju, jenerał-adjutantowi ks. Imeretyńskiemu, urzędników zarządów wojskowego i cywilnego. Obszedłszy szeregi zgromadzonych i przywitawszy się z naczelnikami oddzielnych wojskowych wydziałów i zarządów, książę zwrócił się do nich z następującemi słowami:

„Dumny jestem z wysokiego zaszczytu dowodzenia dzielnemi wojskami okręgu wojennego warszawskiego; spodziewam się, że przy współdziałaniu panów utrzymam je na tej wysokości, na jakiej postawili je moi dzielni poprzednicy, jenerał-feldmarszałek Józef Włodzimierzowicz Hurko i hrabia Paweł Andrzejowicz Szuwałow“.

Po przedstawieniu urzędników cywilnych, książę Imeretyński powiedział do obecnych: „Przyjechałem do kraju, jako człowiek nowy w sprawie zarządu cywilnego, lecz zasady przewodnie dla mojej działalności są tak jasno wypowiedziane w dwóch Miłościwych reskryptach, na imię mojego poprzednika, wysoce szanownego hrabiego Pawła Andrzejowicza Szuwałowa i rzeczywistego radcy tajnego, Aleksandra Lwowicza Apuchtina, że pozostaje mi tylko być ścisłym wykonawcą zamierzeń Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, **nie wychodząc po za obręb ścisłej legalności.** Jestem przekonany, panowie, że znajdę w was gorliwych i światłych współpracowników“.

W poniedziałek również książę Imeretyński przyjmował przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, oraz konsulów mocarstw zagranicznych.

Słowa Imeretyńskiego żywo komentowane są w Warszawie. Podniesienie działalności Hurki jedynie w zakresie wojskowej działalności jest pewnego rodzaju sensacją, równie jak silnie zamanifestowane zapewnienie, że nowy wielkorządca nie będzie wychodził po za granice ścisłej legalności. Z drugiej strony niemile nasze uczucia dotyka wzmianka o reskrypcie do Apuchtina; zdaje się, że książę obawiał się, aby brak tej wzmianki nie był „zbytkiem szczęścia“ dla zbyt skłonnych do chwilowego optymizmu Warszawiaków.

Nowy członek Koła polskiego!

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przemyśl d. 2 marca 1897.

W niedzielę popoł. odbyło się tu w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców miejskiej kurji, któremu przewodniczył burmistrz dr Dworski. Na porządku dziennym zgromadzenia było przedstawienie kandydatów i ich mowy. Kandydatów zgłosiło się trzech, mianowicie: były poseł przemyski dr Witołd Lewicki radca sądowy, dr Bieńczewski i miljoner żydowski dr Josel Kolischer. Smutny to zaiste obraz moralnego upadku społeczeństwa naszego, jeśli żydzi śmią się w ogóle ubiegać o mandat poselski nawet z tych naszych miast, w których przecież tworzą znaczną mniejszość wyborców. Przemyśl bowiem posiada wyborców, w miejskiej kurji 1995. w tem 990 żydów, zaś Gródek 1050, w tem 220 żydów, zatem na ogół wyborców tego okręgu (3045) jest żydów 1215, mało co więcej aniżeli trzecia część. Ale żydzi pracujący intrygą i korupcją umieją zawsze oderwać kilkaset głosów chrześciańskich i przyłączyć do swej falangi kahalnej, zawsze solidarnie idącej — i tą taktyką biją przy wyborach gojów, jeśli oni nawet posiadają znaczną większość. W danym razie grodeccy matadorowie chrześcijańscy zaciągnęli się w służbę żydowskiego miljonera wynosząc bez zarumienienia się semitę na swoich barkach.

Kandydaci poselscy przemawiali porządkiem alfabetycznym, więc naprzód dr Bieńczewski, potem Kolischer, a jako trzeci miał przemawiać dr Lewicki. Ponieważ jednak mowy obydwóch pierwszych kandytów i interpelacje zajęły przeszło pięć godzin, więc przewodniczący dr Dworski widział się zniewolonym odroczyć posiedzenie do następnego czwartku (4 marca) w celu wysłuchania mowy kandydackiej dr Lewickiego. Pomimo ścisłej kontroli przy wpuszczaniu wyborców wcisnęła się do sali znaczna liczba socjalnych demokratów, a żydów nawaliła się olbrzymia chmara by „walicz oklasków“ rabiemu Kolischerowi, co „wun jest takiego rarytne ekonomist, że aż strach“.

Dość sympatycznie przedstawił się kandydat dr Bieńczewski. Jest on katolikiem i zachowawcą w dobrem słowa znaczeniu. Jest dziecięciem przemyskiem i kocha swe miasto rodzinne. Polepszenie bytu ogółu stoi w jego programie na pierwszem miejscu, i do tego on też dążyć będzie, jeśliby mu powierzono mandat poselski. Do koła polskiego wstąpi, lecz będzie żądał odpowiedniej zmiany statutu koła. Z zawodu prawnik starać się będzie o poprawę niektórych ustaw, mianowicie ustawy o upadłościach i zmiany kodeksu karnego. Jest za utrzymaniem mocarstwowej potęgi państwa. Jest także za reformą wyborczą „ku górze“ tj., aby w myśl projektu z r. 1848 uzupełniono izbę wyższą członkami wybieranymi przez sejmy krajowe. Mowca kładzie nacisk na potrzebę decentralizacji. Należałoby dążyć, żeby we Lwowie był sąd najwyższy i generalna prokuratorja.

W końcu przemawia kandydat po rusku. Po odpowiedzi na kilka wniesionych interpelacyj zabiera głos rabin ekonomiczny dr Kolischer. postać bardzo wybitnie semicka, której przestraszą się z pewnością wiedeńczycy, gdyby go tam wysłał Przemyśl, o którym pisano w *Deutsches Volksblatt,* iż z „hojnoszczą“ przeznaczył 20.000 złr. na wybory. *Sapienti sat.* Rebe ekonomiczny, który istotnie dobrze prowadzi swoje interesy i furami dowozi druki kolei państwowej (od czegoż jest zresztą członkiem jeneralnej rady kolei państwowej) mówił najpiękniejszą żydow-

ską polszczyzną umyślnie dwie czy trzy godziny, by kandydatowi drowi Lewickiemu przypadł głos przy końcu zgromadzenia, kiedy słuchacze są w części zmęczeni i zniecierpliwieni, w części zaś wychodzą.

Kolischer zaczyna o „wistawi“ krajowej, potem mówi coś o „grach olimpijskich“ i o „rękodzieło“, które jest „dźwignią kulturyjną“. W sercu jego „jęczyło z boleszczi“, że na „wystawi w przemysl i rękodziêło byliśmy ubodzy“. Potem miał mały wyklad o „naszym klimacie“, który jest bardzo zły — „mówim najzgorszy, że aż strach!“ Jest przeciwny komasacji gruntów włościańskich — łatwo pojąć dlaczego! Dużo nieobiecuje, ale będzie się starał o jedną rzecz: „żeby pracę domorodną w domu z pewnym efektem przeprowadzicz“. (Dosłownie!)

Potem mówił o „arena parlamentarna“, orografji demokracji, „solidarnoszcziów“, taryfach, (refakcje są przecież ideałem żydowskich spekulantów), a w końcu przedstawił siebie jako tego, który w Kole polskiem będzie starał się wszystkiemi siłami prowadzić politykę kramarską w najpełniejszem słowa znaczeniu tj. jak sam się wyraził: „pokątnego targowania się po biurach ministerjalnych o drobnostki“. Jak logicznie i mądrze ten wielce „uczony“ kandydat przemawiał, wystarczy dla charakterystyki przytoczyć dosłowne jego wyrażenie się przy omawianiu sprawy ubezpieczeń robotników od wypadku. Powiedział on: „robotnik jak życze straczi, ma daleko gorszy byt“.

Niesmaczniejszej prawdziwie żydowskiej mowy jak ta, trudno pomyśleć. Była obrzydliwą co do formy, a co do treści stanowiła siekaninkę cytatów z książek i frazesów zapożyczonych z dzienników żydowsko-liberalnych. Gdzieindziej wyszydzonoby taką mowę kandydacką, w Przemyślu prócz żydostwa znaleźli się obok żydów chrześcijanie, którzy mu bili brawo, co wprawiło rabinackiego kandydata w taką „ufnoszczów“ i „dumę“, iż przed odpowiedzią na interpelację odezwał się do zgromadzenia: „Pozwólcze, żebim siedżał, bom zminczony“. I mówił odtąd siedząco, lekceważąc wyborców. Ks. Łabuda postawił kilka pytań odnoszących się do giełdy zbożowej, do opodatkowania giełdy, do handlu hurtownego a więc nieco z dziedziny wyzysku żydowskiego. na co kandydat wykręcił się iście sianem. N. p. o podatku giełdowym powiedział, iż i tak jest „wun“ już podwyższony. I to oświadczenie przyjęła znaczna część słuchaczów oklaskiem.

Z KRAJU.

Lwów dnia 2 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Aresztowanie złodziejl na wielką skalę.

Aresztowanie Karola Gumowskiego we Lwowie, udaremniło, jak się zdaje, popełnienie złodziejstwa na wielką skalę. Karola Gumowskiego aresztowano, jak wiadomo, pod zarzutem popełnienia w filji krakowskiego Tow. ubezpieczeń od ognia, kradzieży 1.500 złr., do której to kradzieży nie przyznał się uwięziony temu kilka miesięcy Pniaczek-Kalinowski, choć winę sprzeniewierzenia 20.000 złr. przyjął na siebie. Uzupełniamy szczegóły podane w pierwszej naszej notatce. Ze względu, iż wobec nieprzyznania się Pniaczka-Kalinowskiego do kradzieży 1.500 złr., złodziejem mógł być tylko jakiś człowiek, nie należący do Towarzystwa, uchwaliła dyrekcja krakowska na wniosek dyr. Krasuckiego 500 złr. nagrody za wykrycie złodzieja, bo nie było wykluczonem przypuszczenie, że on jeszcze zamach na kasy filji powtórzy. Przezorność w istocie okazała się potrzebną. W dwa miesiące po uwięzieniu Pniaczka-Kalinowskiego, urzędnik kasy, znajdującej się w ubikacjach filji a zawierającej ważne dla Towarz. ale bezwartościowe papiery, dał znać dyrektorowi Krasuckiemu, że kasy nie można otworzyć. Zawezwany ślusarz Weich oświadczył, że zamek jest już za stary i że wskutek tego prawdopodobnie się zaciął. Dyr. Krasucki, w którym to zepsucie się zamku zaostrzyło przezorność, zgodził stróża, który miał obowiązek chodzenia po gankach filji od 7 wieczorem do 7 rano. Mimo tego w trzy tygodnie po zgodzeniu stróża nocnego, chłopak dziennego stróża, dozorcy domu Walentego Szynela, zamykając koło 10 wieczorem bramę, spostrzegł na parterze filji jakiegoś człowieka, ukrytego w framudze drzwi. Przelękniony pobiegł do dozorcy a ten przyleciał natychmiast i znalazł na pierwszem piętrze p. Gumowskiego. Zapytał go: „Czego pan sobie życzy?“ P. Gumowski odpowiedział mu, że idzie do kasyna narodowego. Ze względu, że Szynel dobrze znał p. Gumowskiego a do kasyna w istocie przed zamknięciem bramy można było wchodzić — oddalił się dozorca, nie kłopocąc sobie dalej tym wypadkiem głowy.

We dwa tygodnie po tem znowu kasa, znajdująca się w parterze filji, była zepsuta; okazało się, że ktoś musiał próbować ją otworzyć, bo w zamku znaleziono złamany klucz. Powiększono wobec tego środki przezorności, bo nie ulegało wątpliwości, że ktoś uplanował zamach na kasy Towarzystwa. Ledwie przebrzmiały rozmowy o tym wypadku, zgłosił się do dyrekcji jakiś murarz z oświadczeniem, iż wie, że kasę Towarzystwa chcą okraść. Zaprowadzono go do komisarza policji p. Łysakowskiego i tam zeznał, że słyszał od swej siostry, zamieszkałej w gminie Zamarstynów, iż do byłego maszynisty lwowskiego zakładu gazowego niejakiego Wygmonda przychodzi jakiś pan, który wraz z nim i jego bratem (studentem) ma zamiar włamać się do Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Siostrze murarza miała o tem mówić żona Wygmonda. Na podstawie tych zeznań zarządziła policja poszukiwania za Wygmondami. Okazało się, że oboje wyjechali do Wiednia. Zwrócono się więc do policji wiedeńskiej, a ta po zaaresztowaniu małżonków Wygmondów nadesłała tak obciążające p. Gumowskiego wyniki śledztwa, że zaaresztowano p. Gumowskiego, a prócz niego aresztowano we Lwowie drugiego Wygmonda. Między wynikami śledztwa, przeprowadzonego przez władze wiedeńskie, znajduje się wiadomość, że było uplanowane okradzenie nietylko filji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, ale i galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wybory do parlamentu.

Z Myślenic piszą do nas: P. Średniawski, poseł ludowy do Sejmu z powiatu myślenickiego zwołał na dzień 27 z. m. wiec ludowy, na który przybyli: poseł ludowy z Wadowic p. Styła oraz część miejscowej inteligencji, marszałek powiatowy p. Stolawski, około 800 ludności miejscowej, tudzież z powiatów sądowych Makowskiego i Jordanowskiego i kilku miejscowych żydów. Zgromadzenie w sali miejskiej zagaił o godz wpół do 2 po południu poseł Średniawski. Następnie wybrano jednomyślnie na przewodniczącego miejscowego dyrektora szkoły i wicemarszałka Rady pow. p. Kominkowskiego. Przemówienie p. Kominkowskiego rozpoczęto słowami: „Wiwat król! — wiwat naród! — wiwat wszystkie stany!“ — i osnute na tem tle, mieściło w sobie program działalności partji.

Niestety cały przebieg obrad i wynik wiecu zawiódł nawet skromne oczekiwania i wywarł na słuchaczach bezstronnych bardzo niekorzystne wrażenie, gdyż dał im do poznania, że w łonie młodego stronnictwa ludowego istnieją „antagonizmy“ doprowadzające do „gorszących zajść“, że stronnictwo ludowe ma niewiele jednostek zdających sobie sprawę z roli, jaką stronnictwo ma w przyszłości odegrać, że przyszłość nie wydaje się tak jasną, jeżeli przywódcy stronnictwa nie zdołają okiełznć namiętności tłumów, którym chcą przodować.

Po przemowie przewodniczącego zdawał sprawozdanie z czynności sejmowych poseł Średniawski, zaznaczając głównie momenty sesji sejmowej, w których posłowie ludowi brali czynny udział. „Wprawdzie niewielkiemi zdobyczami możemy się poszczycić“, mówił poseł — „ale ze względu, że duch innych stronnictw sejmowych okazał się w stosunku do stronnictwa ludowego pojednawczym, że ze strony marszałka i namiestnika usłyszano zapewnienia poszanowania ustaw konstytucyjnych, że fakty terroryzmu wyborczego są coraz rzadsze, jest nadzieja lepszej przyszłości“. Na wniosek p. Klemensiewicza uchwalono bezzwłocznie wotum ufności dla posła, poczem dr Zaremba interpelował go, jakie stanowisko zajął w Sejmie wobec wniosku Warzechy, oraz wobec podniesionej przez Kramarczyka kwestji zniesienia notarjatów. Interpelant wykazywał przedmiotowo bezzasadność zarzutów czynionych temu stanowi. Wrzawa jednak, która wśród tego powstała, spowodowała, iż formalnie kwestji nie załatwiono. Poseł Średniawski odpowiadał natomiast interpelantowi na zapytanie w kwestji zniesienia loterji liczbowej.

Gdy nikt więcej interpelacji nie wnosił zabrał głos marszałek Stolawski, przedstawiając postulaty stronnictwa ludowego. Mowca przemawiał wśród warunków nadzwyczaj przykrych, gdyż steroryzowany przez część stronnictwa, którego sam jest głową, nie był w stanie wśród szalonej burzy i wrzawy przemówienia swego dokończyć. Ostatecznie przyjęto program stronnictwa ludowego, poczem nastąpiło zgłaszanie kandydatów z IV kurji. Włościanin Knapczyk, z powiatu jordanowskiego, żądał od przyszłego posła zniesienia doktorów okręgowych, „bo to sztuczna ustawa“, a ludowi żadnej korzyści nie przynosząca; zniesienia ustawy Józefińskiej, dotyczącej wynagrodzenia za czynności kościelne, obostrzenia ustawy o pijaństwie zabronienia włościanom „furmankowania“ w niedzielę z żydami, utyskiwał na adwokatów i t. d. a w końcu postawił kandydaturę Średniawskiego. Włościanin Jarosz, którego przeciwna partja „stańczykiem“ okrzyknęła, postawił kandydaturę marszałka Stolawskiego.

Od tej chwili były same tylko dysonanse; to też nie dziw, że ani dr Klakurka ani p. Stolawski posłuchu nie znaleźli i mowy przerwać musieli. W sali rozpoczęła się szalona burza za Średniawskim tak, iż zdawało się, że piekło z posad się ruszyło. Udało się wprawdzie pojednawczemu przemówieniu ludowca, p. Ignacego Gorączki z Myślenic, przywrócić na chwilę spokój, ale równowaga zachwiała się wkrótce i do końca nie wróciła. Rozgorączkowani wysłuchali tylko jeszcze spokojnie przemówienia wójta z Woli Radziszowskiej, Maślanki, a przyznać trzeba, że gdyby ludzi tej energji i charakteru, ludzi tej miary było więcej, możnaby było na dalsze postępy stronnictwa ludowego spokojnie patrzeć. Zaledwie Maślanka skończył przemowę, powstała znowu burza; żądano, by Średniawskiego posłem wybierać, a Stolawskiego „precz odrzucić“. O żadnych obradach mowy być nie mogło. To też wkrótce trzy czwarte części włościan oświadczyło się za Średniawskim, który za zaufanie podziękował. Że jednak języka niemieckiego nie zna, więc nie obiecywał też wiele w pierwszym roku skutecznie pracować. Poseł Średniawski zaproponował dalej na posła z V kurji wójta Małochę, a dr Klakurka odczytał telegram nadeszły z Kęt o kandydaturze Zemanka. Przestrzegał przed zbytnim optymizmem i wynurzył wątpliwość, by poseł nieznający języków mógł coś w Wiedniu dla ludności korzystnego zdziałać, nie polecał nikogo, ale w miejsce Małochy, który jest podobno stojałowszczykiem, wolałby widzieć stokroć prędzej wójta Maślankę.

W końcu przemawiał poseł wadowicki Styła i wyraził radość z objawów życzliwości, jaką u nas do posła Średniawskiego znalazł. Mowca przestrzegał przed socjalizmem i prosił, aby lud twardo przy sztandarze stronnictwa ludowego stał. Obrady zamknął przewodniczący serdecznem przemówieniem i wezwaniem do zgody i zakończenia obrad pieśnią legjonów, co też zgromadzeni z zapałem przyjęli.

Szkoda wielka, że burzliwe zachowanie się części zgromadzonych nie dozwoliło podnieść wielu żywotnych kwestyj, n. p. kwestji żydowskiej, kwestji solidarności Koła polskiego i t. d. Na sali znajdowało się kilku socjalistów; gdy ich nasi górale zwietrzyli, niedopuścili do głosu, za co oni mszcząc się wywoływali na komendę owe gorszące sceny, chcąc zgromadzenie rozbić. Wiec zakończono o godz 6 wieczorem.

A teraz mała prośba do panów kierowników stronnictwa ludowego: Kierujcie, ale dobrze, bo na was ciąży wielka odpowiedzialność. Samowiedza u ludu rozbudzona, trzeba ją sumiennie i poważnie rozwijać, trzeba jasne horyzonty przyszłości w duchu katolickim i narodowym wskazywać. Pamiętajcie przytem o słowach przytoczonych przez jednego z mowców: „Choćbym miał bogactwa całego świata, a miłościbym nie miał — niczem nie jestem“.

Z Żółkwi piszą do urzędowej *Gazety Lwowskiej*: Agitacja wyborcza w tutejszej okolicy jest tym razem niezwykle silnie rozwinięta, a nie brak także zaburzeń i wprost gwałtów publicznych. Gwałty i znaczniejsze zaburzenia wydarzyły się dotychczas w Smerekowie, gdzie chłopi przegłosowani przez przyłączoną gminę w kurji V, dopiero po ogłoszeniu im wyniku wyborów w tej kurji, mimo, że wybory w kurji IV wypadły po ich myśli, nie chcieli wypuścić urzędującego adjunkta podatkowego, Popiłkę, z lokalu wyborczego i wykrzykując „budem rizaty, wiszaty i t. p.“ chcieli mu wydrzeć akty wyborcze i przetrzymali go prawie przez godzinę przemocą w lokalu. Urzędnik ten zawdzięcza tylko swojej zimnej krwi, że wyszedł bez szwanku. — W Błyszczywodach, w przeddzień prawyborów, jeden z agitatorów, Łuć Maksymow, do rzeszy zgromadzonych mówił, ażeby komisarzowi wyborczemu „rozłupać głowę na kawałki“, gdyby wynik wyborów był niekorzystny. W Kuninie rzesza rozpojona, a składająca się z kilkuset chłopów, wszczęła zaraz na początku bójkę na podwórzu przed domem, w którym mieścił się lokal wyborczy, udaremniła tym sposobem rozpoczęcie wyborów, gdy zaś komisarz wyborczy, lustrator powiatowy Grochowalski, oświadczył, że czynność urzędową przerywa, chciała go przynaglić do dalszego prowadzenia wyborów i obstąpiwszy w postawie groźnej dom, trzymała komisarza wyborczego w zamknięciu dopóty, dopóki wysłany przez starostwo z Żółkwi patrol żandarmerji go nie uwolnił. Kilku ekscedentów wyważyło drzwi lokalu tak, że p. Grochowalski grozić musiał rewolwerem, ażeby powstrzymać ich od napadu. — W Kulikowie pijane chłopstwo wtłoczyło się do kancelarji gminnej w takiej masie, że niepodobna było prowadzić czynności urzędowej i sekr. Słonecki, zarekwirowawszy żandarmerję dla opróżnienia lokalu, musiał usunąć się na kurytarz. Zanim żandarmi nadeszli, chłopi połamali stołki i krzesła, oraz powyrywali okna z ramami. Wobec tego gwałtu czynność urzędowa odbyć się nie mogła. Nie obeszło się przytem we wszystkich tych miejscowościach bez pogróżek, ażeby bić, wieszać i t. p. — Tak samo w Derewni czynność urzędowa udaremniona została wskutek tego, że wójt wyznaczył pierwotnie na lokal wyborczy kancejarję obszaru dworskiego, następnie zaś do kancelarji tej sam nie przybył, a kiedy komisarz wyborczy posłał żandarma celem sprowadzenia go, chłopi zgromadzeni w liczbie około 400 dokoła kancelarji gminnej, wójta nie wypuścili i mimo trzykrotnego posyłania po niego żandarmów z nakazem sprowadzenia go, postawili na swojem, ponieważ dwóch żandarmów wobec takiego tłumu i ciżby, rady sobie dać nie mogło. Czynność urzędowa została przeto również udaremniona. Dodać zaś wypada, że kancelarja gminna, w której chłopi oczekiwali komisarza, mieści się w jednej bardzo małej izbie, nie nadaje się przeto zupełnie do przeprowadzenia w niej wyborów, tem bardziej, że do domu, w którym kancelarja się mieści, prowadzi droga wązką uliczką i przez płot z przełazem.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 2 lutego 1897.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Komunikacja między Wiedniem a Cap-Martin. — Z teatru. — Z Izby sądowej. — Genjusz a obłąkanie.

W czasie pobytu cesarza na Riwierze urządzona została nieustanna komunikacja między Wiedniem a Cap-Martin. Służbę pełnią kurjerzy dworscy, a jest ich czterech. Pierwszy już dziś rano wyjechał z tekami, oddanemi mu przez hr. Gołuchowskiego i Badeniego. W celu szybszego porozumiewania się, jest służba urządzona w ten sposób, że równocześnie wyjeżdżają dwaj kurjerzy jeden z Wiednia, drugi z Cap-Martin. Zjeżdżają się oni w połowie drogi, zamieniają teki i każdy z nich wraca tam, zkąd przybył.

W teatralnych kołach mówi się wiele ostatnimi czasy o dawno już projektowanej przebudowie Burgteatru. Projekt, jak powiadam, nie jest nowy; mówiono o nim już przed kilku laty, a mianowicie tak wówczas, jak i dziś chodzi tu jedynie o przebudowaniu wnętrza teatru. Roboty rozpoczną się prawdopodobnie bezpośrednio po wakacjach wielkanocnych, zaczem i teatr zamknięty zostanie na dłuższy czas. Artyści burgu grać będą wówczas w gmachu opery, a mianowicie będą się zmieniać co drugi dzień z operą. Do Burgu przybywa nowa siła; jest nią słynny aktor berliński, Kainz. Zobowiązanie jest już podpisane poczyna się wszelako dopiero za półtora roku, do tego terminu pozostanie Kainz w Berlinie, gdzie już dziś zerwała się burza niezadowolenia na wieść, że żadna z teatralnych dyrekcji Berlina nie potrafiła, czy nie chciała przelicytować dyrekcji wiedeńskiego Burgteatru. A chodzi tu przedewszystkiem właśnie o pieniądze, bo Kainz, jeśli nie będzie zastępcą Mitterwurzera w jego rolach, to będzie nim niewątpliwie w gaży, pobierając dwadzieścia kilka tysięcy pensji rocznej. Kainz okazał wprawdzie w Berlinie talent olbrzymi i łatwość przerzucania się w najróżnorodniejsze role, przeciętnie jednak nie używano go do ról, w których widział Wiedeń zmarłego Mitterwurzera.

Od czasów głośnego procesu Papakosty, Affendakisa i ich szlachetnych współpracowników nie zajrzałem ani razu, zdaje mi się, do sali sądowej. Dziś powracam z powodu ciekawej rozprawy, która się tam toczy. Oskarżonym jest stary, siwy grzesznik, odziany w kostjum szary stałego mieszkańca więzień. Nazywa się Józef Buchta. Jest synem górnika i pochodzi z Czech. Otóż w r. 1870 ożenił się on w Litowie, w Czechach z niejaką Marją Mazanek, z którą miał do roku 1875 dwoje dzieci. W tymże roku jednak opuścił ją, przeniósł się na stałe do Wiednia, gdzie zajmował się wyłącznie sprytnie obmyślanemi oszustwami. Wyłudzał obietnicami małżeństwa pieniądze od ubogich dziewcząt — zamykano go także od czasu do czasu do kozy za grubsze przestępstwa. Wreszcie w roku 1893 poznał niejaką Agnieszkę Lakenig, wdowę posiadającą 4.500 fl. majątku w gotówce. Suma ta nie była dla niego niewystarczająca. Owszem oświadczył się, wkrótce zaś potem ożenił, przedstawiwszy proboszczowi fałszywe świadectwa i metryki. Dla ułatwienia sobie spekulacji postarał się o papiery swego niedawno zmarłego brata, jakoteż o akt zejścia jego żony. Tym sposobem przeprowadził zręcznie swoje plany. Lakenig obdarzyła go zaraz w pierwszym roku trojaczkami. Teraz Buchta wziął się do pracy społecznej. Założył Stowarzyszenie wzajemnej pomocy na wypadek choroby i innych nieszczęść; jednakże w firmie tej „Pod bożą Opatrznością“ niedobrze się wiodło, gdyż Buchta popełniał wyzyski i oszustwa jedne za drugimi. Przed sądem Buchta nie przyznaje się do winy. Owszem twierdzi uporczywie, że „nie jest sobą, ale swoim bratem, Dominikiem“. Oryginalny bądź co bądź sposób obrony. Sąd wszelako nie uznał sprytnego postępowania Buchty za łagodzącą okoliczność i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia, unieważniając drugie jego małżeństwo.

W Temeszwarze jednak znajduje się daleko sprytniejszy Sinobrody od Buchty. Jest nim niejaki Pap, ślusarz. Jegomość ten, jak się pokazało w samem tylko małem terytorjum Banatu jest równocześnie sześć razy żonaty. Nie pozabijał on wprawdzie żon swoich, jak on mityczny Sinobrody, ale urządził się o wiele praktyczniej, zabierając im poprostu pieniądze i znikając następnie jak kamfora. Opowiadają, że oprócz sześciu urzędownie stwierdzonych żon, posiada ich Pap jeszcze cztery czy pięć. Śledztwo jest w toku.

Pamiętacie zapewne humorystyczne wydarzenie, które miały miejsce temu kilka miesięcy z powodu kombinowanych kradzieży paltotów w kilku tutejszych kawiarniach. Otóż, jak wiadomo, inteligentnego sprawcę onych kradzieży, stolarczyka Ritzbergera aresztowano 23 stycznia. Ritzberger przyznaje się chętnie do wykonanych przez siebie kunsztyków. On to będąc w pewnej restauracji spostrzegł wiszący obok piękny płaszcz zimowy. Ubrał się zatem weń, poszedł do prywatnego lombardu, gdzie go zastawił, zaczem niezwłocznie wrócił do restauracji, gdzie czekał nań zamówiony poprzednio gulasz. W kawiarni X ukradłszy płaszcz, zamienił go na lepszy w kawiarni Y — ten drugi zaś wymieniał znowu w kawiarni Z na porządniejsze jeszcze okrycie. Wykonawszy swoje arcydzieła złodziejskie, pisał listy anonimowe do właścicieli ukradzionych płaszczów, oskarżając ich wzajemnie o złodziejstwo; powstawały tym sposobem przykre i komiczne zarazem sytuacje dla mnóstwa nieszczęśliwych. Ostatecznie rzecz się wykryła. Śledztwo sądowo-lekarskie wykazało jednak, że teorja Lombrosa ma swoje *pro*: u Ritzbergera stwierdzono obłąkanie. Tym sposobem choroba umysłowa graniczyła z istotnym genjuszem złodziejskim. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(23) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— A więc — rzekł — obywatelu Fénestrange nie bądźmy przyjaciółmi, skoro nie życzysz sobie tego, ale czy musimy dla tego być koniecznie wrogami? Czyż nie możemy kochać jednej kobiety bez wyzywania się na pojedynek?

Ta niespodziewana otwartość zaskoczyła mnie z nienacka, w pierwszej chwili chciałem zaprzeczyć.

— Jakiej kobiety? — zapytałem.

— Klelji.

— Nie kocham ani obywatelki Klelji, ani żadnej innej i nie jestem niczyim rywalem — wygłosiłem dumnie.

— Niepotrzebnie się ukrywasz. Nie słyszałem wprawdzie waszej rozmowy podczas tańca, ale czytałem ją za to na waszych ustach i twoich oczach.

Byłem zbyt szczery i zbyt prostoduszny, abym mógł zaprzeczyć; lecz oburzony odkryciem mojej tajemnicy, zamierzałem wznowić kłótnię. Nie pozostawił mi na to czasu.

— Nie próbuj mnie połknąć — ciągnął Mauléon żartobliwie — to, co powiedziałem, nie powinno cię obrażać, bo dowodzi tylko, że masz dobry gust. Klelja jest śliczną i poczciwą dziewczyną; a zwłaszcza nie jest zagorzałą republikanką i chętnie zaślubi rojalistę. Kochajże ją sobie ile ci się podoba; jest to zawsze, w braku lepszego, jakie takie zatrudnienie w tym psim kraju, gdzie człowiek spotyka same tylko małpy.

Ta bezczelna poufałość, z jaką mówił o Klelji, przyprowadzała mnie do wściekłości, lecz ciekawość, prawie tak silna jak miłość, przymuszała mnie do słuchania jego przycinków.

Spostrzegł to i rzekł:

— Dla czego mamy się gniewać i gryść jak dwa buldogi z powodu jakiejś kokietki, która nas potem obydwóch wyśmieje? Niech kocha mnie, ciebie, albo kogo innego, mało mnie to obchodzi. W mojej głowie snują się inne plany jak zawracanie głowy naiwnym dziewczętom. Panie de Fénestrange — dodał — zmieniając naraz ton mowy, czy jesteś godny nosić swoje nazwisko?

Za całą odpowiedź zrobiłem ruch groźny i wyzywający.

— Nie wątpię o twojej odwadze — mówił dalej Mauléon — jesteś Fénestrange, to dosyć. Ale czy nienawidzisz ucisku jakóbinów tak jak ja? Czy jesteś przywiązany do monarchji?* Czy chcesz chwycić za broń przeciwko tym, którzy obdarli cię z dziedzictwa, wygnali twego ojca z Francji i skazali go na śmierć, którzy twoją matkę wypędzili z własnego domu?

Wahałem się; obraz Klelji snuł się przed mojemi oczami; lecz ten szatan wcielony czytał w moich myślach.

— Milczysz — rzekł — i wiem dla czego. Myślisz o pięknej obywatelce Klelji, dziś właścicielce zamku Fénestrange i może nawet marzysz o wejściu w jego bramy ręka w rękę z córką prokuratora syndyka, gdy proboszcz Lautoniére was pobłogosławi. Nieprawdaż, przyznaj się, Robercie?

Tutaj uważałem za stosowne zmienić kierunek rozmowy.

— Poczytywałem cię dotąd za jakóbina, a nawet za zaciekłego sankiulotę.

— Co cię obchodzi, czem jestem, albo czem się wydaję? Wiedz o tem, panie de Fénestrange, że już prowadziłem wojnę z „niebieskimi“ *) w Wandei; że mój brat zginął od ich kuli, że więcej zabiłem jakóbinów, niż jest miesięcy w roku, lub dni w miesiącu. Chwalą twoją odwagę, siłę, przebiegłość; jesteś jakby stworzony do wojny domowej; masz do pomszczenia tysiące zbrodni; czy jesteś gotów?

— Nie — odpowiedziałem.

*) Bretończycy tak zwali żołnierzy republikańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 4 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Kazimierza, królewicza polskiego; i Adrjana; jutro Fryderyka, opata, wyznawcy; pojutrze Kolety, panny i Marjana, biskupa i Polikarpa.

Jutro i w każdy piątek Wielkiego Postu w kościele św. Barbary, o godzinie 8 rano wotywa (Nowenna) przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej.

W kościele św. Tomasza, PP. Duchaczek w każdy piątek Wielkiego Postu Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 7.

W kościele OO. Dominikanów jutro rozpoczyna się 40 to godzinne Nabożeństwo ku czci św. Tomasza z Akwinu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki. kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 17, zachód przypada o godzinie 5 minut 26, długość dnia 11 godzin minut 9.

Stan powietrza. Dnia 4 marca o godzinie 7 rano, barometr 731.9, termometr 3,8 C., wilg. 90%, wiatr południowo-zachodni. Deszcz.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dr Władysław Szymonowicz, dotychczas docent prywatny w Uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został nadzwyczajnym profesorem histologji i embryjologji w Uniwersytecie we Lwowie.

Z Izby handlowej i przemysłowej. We wtorek po południu odbyło się posiedzenie tutejszej Izby handlowej i przemysłowej celem wyboru prezesa i wiceprezesa. Na posiedzeniu obecnym był jako komisarz rządowy p. delegat Laskowski. Po ukonstytuowaniu się Izby przystąpiono do głosowania kartkami. Na 27 głosujących prezesem wybrany został jednogłośnie, w miejsce ustępującego z powodu nadwątlonego stanu zdrowia p. Teodora Baranowskiego, dotychczasowy wiceprezes Albert Mendelsburg. Wiceprezesem 22 głosami wybrany został p. Wojciech Biechoński.

*** Kościół OO. Franciszkanów w Krakowie.** Cztery lata upłynęło od chwili, w której konwent OO. Franciszkanów w Krakowie ogłosił pierwszą odezwę do społeczeństwa polskiego w sprawie restauracji swego starożytnego kościoła „Matki i Kolebki Zakonu św. Franciszka w Polsce“. Odezwę tę przyjęli Rodacy ciepłem sercem. Nadesłane ofiary sprawiły, iż Konwent mógł wkrótce rozpocząć restaurację prezbyterjalnej połowy świątyni i przyozdobić ją polichromią. Pozostała jeszcze druga połowa do restauracji, lecz nim ona się rozpocznie, potrzebnem jest koniecznie wykończenie pierwszej a mianowicie zaopatrzenie odnowionej części kościoła w nowe okna kolorowe, gdyż stare zupełnie są zniszczone i rozchwiane w swych zbutwiałych oprawach tak, że dłużej ostać się nie mogą. Okien tych jest jedenaście i wymagają nakładu 6—8 tysięcy złr. Wydatek ten może się wydać niejednemu zbyt wysokim a nawet zbytecznym; lecz zważywszy, że kościół franciszkański należy do świątyń znaczniejszych w Krakowie, któremi słusznie szczyci się nasz naród przed światem — do świątyń, z której fundacją i ołtarzami związane są imiona świętych Patronek naszych, Salomei, Kunegundy i Jolenty — świątyń, w której podziemiach znajdują się szczątki jednego z naszych królów, Bolesława Wstydliwego małżonka bł. Kunegundy a brata bł. Salomei — do świątyń nakoniec, które przechowuje ciało tej ostatniej błog. córy Piastów oraz liczne pomniki znakomitych biskupów i mężów zasłużonych w ojczyźnie, a przeto jest przedmiotem słusznej czci narodu i miejscem interesującem dla obcych, którzy zwiedzają Kraków, łatwo zrozumie każdy, że ten wydatek na okna, nie już bogate, ale nieco ozdobniejsze, nie jest podyktowany chęcią zbytku, ale moralną potrzebą czcigodnego i pięknego zabytku czasów Piastowskich. Wobec więc tej potrzeby moralnej a konieczności zrobienia dla tej świątyni nowych okien, sądzi konwent za zbyteczne uzasadniać ściślej swą prośbę do społeczeństwa polskiego, uważa jednak za potrzebne zaznaczyć otwarcie, że tylko prawdziwe jego ubóstwo, spowodowane ogniem kilkukrotnych pożarów i mieczem podwójnych konfiskat jego fundacji, zmusza go do obrania tej drogi celem zebrania funduszów na restaurację i ozdobę ukochanej świątyni Matki.

Drodzy Rodacy! Dziś, gdy znaczna część kościołów parafjalnych, które się cieszą dobrodziejstwem ustaw konkurencyjnych a nawet bogate niegdyś katedry biskupie zmuszone są uciekać się do źródła powszechnego miłosierdzia obywateli, cóż powiedzieć o wielkich a cennych kościołach klasztornych, które ani opieki ustaw ani należnej troskliwości rządu za sobą nie mają! Zostaje im jedynie trudna droga łaski i przykre prawo żebrania... Z tego to tedy prawa

zmuszone są jedynie korzystać biedne kościoły zakonne, jeźli chcą dalej istnieć, więc i ten, w imieniu którego podnosi się ten głos żebraczy. W ufności, że społeczeństwo polskie odczuje sercem ten głos, zanosimy prośbę, aby dla miłości Jezusa, który od półsiódma wieków w tym przybytku z swemi łaskami przebywać raczy, zechciało zająć się tą świątynią a na razie przyczynić się do zaopatrzenia jej nowemi oknami. Zwyczajem było i jest w katolickim kościele. i u nas też w kraju, że mozne obywatelstwo, katolickie Towarzystwa, prywatne lub publiczne zakłady finansowe podejmowały samodzielnie i z własnej często inicjatywy fundacje ozdobnych okien do kościołów: ośmielamy się tedy i my skierować naszą prośbę w tę stronę a mianowicie do szanownych Dyrekcji Kas oszczędności, Wzajemnych ubezpieczeń, Kas zaliczkowych, Rad powiatowych i gminnych, a następnie odzywamy się do wszystkich Rodaków, którym los opuszczonych świątyń Pańskich nie jest obojętnym, aby raczyli pospieszyć z datkami choćby najskromniejszemi, celem podniesienia i ozdoby tego Domu Bożego.

Łaskawe ofiary przyjmuje z podzięką przed Bogiem *O. Samuel Rajss*
gwardjan Franciszkanów w Krakowie.

* **Sprawozdanie.** Podpisany komitet rozdał bieżącej zimy w 4 klasztornych kuchniach komitetowych 27.456 objadów za opłatą 1647 złr. 36 ct. Z dobrodziejstwa tego korzystało dziennie 624 dzieci do tutejszych szkół uczęszczających.

Serdeczne „Bóg zapłać“ składamy tym wszystkim, którzy jak lat ubiegłych tak i b. zimy o biednych, głodnych dzieciach nie zapomnieli, częstokroć nawet grosz wdowi na ten cel składając. Do zarządów klasztorów, do szanownych pań-gospodyń i opiekunów, do zacnego obywatelstwa, do świetnych instytucyj i do szanownych redakcyj dzienników zwracamy się ze słowami najszczerszej podzięki za łaskawą pomoc i za datki na pokrycie kosztów objadów złożone.

Wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób byli nam pomocni, niech wynagrodzi Ten, który powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnie uczyniliście“.

W Krakowie, d. 28 lutego 1897 r.

Z Komitetu dla „głodnych dzieci“ pod wezwaniem Dzieciątka Jezus.

Dr H. Jordan, prezes, *Eliza Pareńska*, wiceprezesowa, *Bolesław Filiński*, sekretarz.

Głośna kradzież. Wojciechowski Tomasz, sprawca kradzieży u pp. Teichmanów stawał we środę przed ławą przysięgłych i został skazany przez Trybunał na siedm lat ciężkiego więzienia. obostrzonego postem raz na miesiąc.

* **Koncert.** Na rzecz Stowarzyszenia Nauczycielek odbędzie się w dniu 22 bm. staraniem prezesowej p. Władysławowej Żeleńskiej koncert z obfitym i zajmującym programem.

* **Z powodu** rautu panieńskiego, zapowiedzianego w pałacu Spiskim na rzecz ubogich, koncert, który się miał odbyć w niedzielę, na dochód szpitala św. Ludwika, zost ł na wtorek odłożonym.

* **Z Kasyna powszechnego.** Szumnie i w pełni sukcesu zamknięto w Kasynie powszechnem karnawał. Wtorkowa zabawa była jedną z najświetniejszych w karnawale. Dość powiedzieć, że do pierwszego kadryla stanęło par 180 blizko. Udział pięknych danserek był tak liczny, że gdybyśmy chcieli wymienić te tylko, co w pamięci naszej utkwiły, zapisalibyśmy chyba niemal całą szpaltę. Doprawdy niewiadomo, co imponowało bardziej: czy ilość czy jakość. Tańce prowadził, tak jak zwykle z życiem i talentem, p. Ganszer. Wdzięczni uczestaicy zabaw w Kasynie, w czasie kotyljona, urządzili owację komitetowi. Długie, serdeczne oklaski towarzyszyły przemówieniu pana W.

* **Z życia towarzyskiego.** W pałacu „pod Baranami“ odbędzie się w niedzielę akt zaręczyn pomiędzy ks. Radziwiłłem z Ostrowa a hr. Różą Potocką córką ś. p. Artura i Róży z ks. Lubomirskich.

* **Na Dajworze** znaleziono wczoraj porzucone, nieżywe dziecię, płci żeńskiej.

* **Teatr papug** rozpoczyna z dniem dzisieszym szereg przedstawień w sali Kasyna powszechnego. Interesujące popisy pierzastych artystów odbywać się będą: dziś, w sobotę i niedzielę, w każdym dniu dwa razy. Popołudniowe przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 4. wieczorne o 8.

* **Na Kazimierzu** od kilku dni żydki wyprawiają awantury uliczne, przyczem tłuką szyby, śpiewają „Czerwony sztandar“ i odbijają policji aresztowanych. Awantury te dzieją się zawsze wieczorem po wyjściu terminatorów ze szkoły.

Z Krowodrzy piszą do nas: Spokojna nasza wioska przedstawiała w sobotę obraz niezwykłego ruchu. Lampy świeciły jasnem światłem, powozy wózki i wozy przebiegały lotem błyskawicy i widać było licznie snującą się ludność, zdążającą na wieczorek straży pożarnej. Znać wszyscy czuli doniosłość owego wieczorku, gdyż tak chętnie spieszyli, by tylko przez liczny udział powiększyć fundusze straży. Zwłaszcza jej twórca i naczelnik p. Stanisław Chwastek wspólnie z pp. Marcelim Kucharskim, Marcinem Chwastem i akademikiem p. J. Ch. D., dołożyli wszelkich starań, by wieczorek wypadł jak najlepiej. To też osób zebrało się do 200, tak z inteligencji miejscowej, jakoteż licznie przybyłej z miasta i okolicy. Malowniczo zwłaszcza wyglądały hoże krakowianki, które licznie przybyły, młodzież akademicką zachwycały swoją urodą i serdecznością. Staropolska gościnność z jaką obywatele krowodersey podejmowali swych gości, dodawała wszystkim tej dziarskości i życia, jakie tylko wśród Krakusów się objawia. Zwłaszcza po dwakroć powtarzany mazur, prowadzony z gracją i mistrzowstwem przez pp. Marcelego Kucharskiego i młodego pana Eminowicza pozostanie długo w pamięci. Tak więc wśród objawów szczerego zadowolenia przeciągnęła się zabawa do białego rana, a goście rozjechali się z tą błogą nadzieją, że dbały o rozwój straży i niewyczerpany w pomysły i gościnny p. Stanisław Chwastek znowu sprawi im w maju, w rodzaju jakiej wycieczki, miłą niespodziankę. — Dochód czysty z wieczorku przyniósł 100 złr.

Z Podgórza piszą do nas: Najświeższą nowością z naszego starościńskiego miasta, jest bal żydowski, który się odbył w minioną sobotę tj. 27 lutego. Bal ten jednak poprzedziła pewna niemiła okoliczność. Żydzi, przeważnie Debory, Sury i t. p. zażądały koniecznego przetrząśnięcia się przy kończącym się karnawale. Mężowie tedy i ojcowie zgłosili się do prezesa „Sokoła“, żądając udzielenia im sali „Sokoła“. Prezes odwołał się do komitetu i komitet jednogłośnie odmówił. Wypadek ten dał powód *Krakauer Zeiting* do wystąpienia energicznego, do rzucania gromów na instytucję „Sokoła“, która winna uznawać braterstwo, równość, tolerancję i tym podobne uczucia względem wybranego narodu. Gromy miały ten skutek, że skruszony zarząd „Sokoła“ zezwolił na danie sali i Izrael ucieszony zapełnił salę po brzegi ku większej chwale i instytucji i całego miasta.

Drugą nowiną jest posiedzenie w Ratuszu czyli inaczej mówiąc prawybory, które odbyły się w dniu 26 z. m., przy ścisłem wypełnieniu sali obrad gminy prawie przez samych żydów. Na 27 prawyborców, wypadło 14 żydów a 13 chrześcijan. Dlaczego tak mało zebrało się chrześcijan, łatwo zrozumieć. Magistrat zwykł ogłoszenia swoje dotyczące np. posypywania trotoarów piaskiem, polewania ulic itd. drukować na wielkich arkuszach, tymczasem o terminie prawyborów rozlepiono kartki pisane, jakby to były zawiadomienia o licytacjach. Ztąd też nikt prawie nie zwrócił na nie uwagi, natomiast żydzi, węszący zawsze geszefty, szczególniej licytacyjne, skrzętnie je czytali i tym sposobem porozumiawszy się, ogromną masą wpakowali się do sali obrad.

Po dokonanych prawyborach, wystosowali chrześcijanie protest do starostwa. Na proteście znalazło się około 40 podpisów; jak się zakończył protest, pokrywa tajemnica. Jednem słowem Izrael jest dominującą gromadą i rządzi w Podgórzu, dzięki niezaradności, czy też zupełnemu zobojętnieniu ojców gminy.

* **W Ludwinowie** ajent policji p. Bobak aresztował Magdalenę Galik, która wziąwszy na wychowanie dziecię cudze, sromotuie je potem porzuciła. Dziecię oddano matce.

Z Wieliczki piszą do nas: W tutejszej sali teatralnej odbyła się w sobotę 27 lutego br. zabawa z tańcami staraniem Tow. „Sokół“. W pięknie udekorowanej sali bawiono się ochoczo do godziny 7 rano, do kadryla stanęło 46 par. Z mnóstwa przedstawicielek płci pięknej wyróżniały się urodą, oraz gustownemi toaletami panie: Micz., Hojarcz., Scheser., Grzybcz.; oraz panny: Mieszk. z Krakowa, Medw., Zach., Włod., Struczk., Ficz. i inne — aranżował p. Popiołek. Zabawa ta jest naświetniejszą ze wszystkich zabaw tegorocznego karnawału w Wieliczce.

Z Schodnicy piszą nam: Dnia 28 lutego około godziny 5-tej wieczorem zapaliła się z niewiadomego powodu kotłownia „akcyjnej spółki naftowej Schodnica“ w Schodnicy. Wielu robotników w świątecznych ubiorach zbiegło się przypatrywać ogniowi a tylko niewielu z obecnych wzięło się, choć nieumiejętnie. do gaszenia ognia, który mógł z powodu gazów szerzących się z okolicznych szybów naftowych wielkie i niebezpieczne rozmiary przybrać. Dopiero przybycie kierownika Spółki wodociągowej p. Żuławskiego z ludźmi i sikawką swem zarządzeniem i pomocą położyło koniec ogniowi. Za co rzeczywiście szczere „Bóg zapłać“ mu się należy.

* **Z Mościsk** donoszą, iż krąży tam pogłoska, jakoby w kasie miejskiej popełniono kradzież kilku tysięcy złr.

Jak żydzi walczą! Z Gnojnika piszą do nas: Na drodze prowadzącej od Słotwiny do Nowego Sącza, od Nowego Roku 1897 wyrwali z rąk żydowskich zacni obywatele nasi chrześcijanie myta, na tych mytach obsadzili chrześcijan. U nas w Gnojniku otrzymał tę posadę organista p. Bernadzikowski, brat dra i posła na Sejm krajowy, człowiek zacny i pracowity — a że myto znajduje się o parę kroków od mieszkania jego, łatwo mu je prowadzić, wyręczając się żoną i córeczkami w tej czynności. w czasie zajęć kościelnych.

Poprzednik jego żyd, który blisko 20 lat na tym mycie mieszkał, miał sklepik i dorobił się na nim dość znacznej fortuny, swojem bowiem mądrem prowadzeniem geszeftu, obdzierał każdego na cenie i jakości towaru i wadze lub łokciu — a pomimo że o 200 kroków jest drugi sklepik naturalnie żydowski — jakoś się konkurenci zgadzali, bo widać jedną bronią walczyli tak w cenach, jak wadze. Obydwom dobrze się powodziło.

Prawie na ogólne żądanie gminy i dworu, nakłoniono p. Bernadzikowskiego, aby i on założył sobie sklepik podobny, a jako chrześcijanin może liczyć na poparcie dobrze myślących ludzi. aby tylko miał dobry towar i ceny nie większe niż w mieście Brzesku. Założył więc p. Bernadzikowski sklepik z wiktuałami, oraz wieprzowinę. Sąsiad żyd ze swemi synami bardzo źle tę sprawę przyjęli. Niechęć ich wzrastała, gdyż wszyscy zaczęli się garnąć do organisty, dla lepszego towaru, lepszej wagi i miernej, dla każdego jednakiej ceny.

Cóż robią tedy żydzi? szukają sposobności, aby się dostać do sklepu organisty. Trafia się sposobność, bo organista kupił we dworze cielę i to zarznął; żydzi sobie myślą, trzeba kupić skórkę z cielęcia u organisty, a zarazem przy sposobności oglądnąć sklepik oraz towary, które tak u niego wszyscy chwalą. Dnia 26 bm. przyszedł syn Froima Heubergiera do organisty i mówi, że się dowiedział, że ma skórkę na sprzedaż no i targuje się, kładzie rękę do ryżu obziera, dalej kaszę jaglaną, też rękę kładzie głęboko, niby próbuje czy sucha, rozmawia, rozgląda się po sklepiku i znowu się targuje o skórkę. Bawi w sklepie dłuższy czas nareszcie probuje ciężar worka z cebulą — a ewentualnie o ten worek wyciera ręce — poczem odchodzi. Ktoś zaraz po odejściu żyda kupuje ryż, a tu ryż różowy, zaglądają do worka, cały środek ryżu zafarbowany analiną, patrzą do innych worków również zafarbowane. W pierwszej chwili nikt nie umie sobie wytłomaczyć przyczyny. Nadchodzi żandarm, organista prosi go do sklepiku i pokazuje zafarbowane wiktuały.

Żandarm, człowiek lepszej domyślności — wypytuje się kto ostatni był w sklepie ryż kupować. Po nitce do kłębka dochodzi do tego, że żyd był ostatni.

Przyciśnięty przez zandarma do muru żyd, brat jego i ojciec, oraz rewizja w jego sklepie dały dowody, że farba zwana analiną, znalazła się w domu żyda. Żandarm spisawszy protokół, oddał sprawę na drogę sądowo-karną, gdzie jest nadzieja, że zazdrosny żyd odpokutuje swoją złość za kratami. Tak żydzi walczą!

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek 4-go bieżącego miesiąca „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 4). W piątek „Przekupka warszawska“, obraz hist. w 5 odsłonach Adama Bełcikowskiego (po raz 7). W sobotę „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (nowość). W niedzielę „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (po raz 2).

Odznaczenie. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Sanoku, Janowi Towarnickiemu, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy krajowego sądu wyższego z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Franciszka Łowczyńskiego, Henryka Starka i Kazimierza Panneńkę adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł inżyniera Zygmunta Zielińskiego z Tarnowa do Przemyśla i adjunkta budownictwa miejskiego Wojciecha Stepkiewicza z Przemyśla do Tarnowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: praktykantów konceptowych Dyrekcji skarbu Kazimierza Taborskiego i dra Konstantego Liszkę, tudzież praktykantów sądowych: dra Henryka Danknera, dra Fryderyka Rosenfelda.

HUMOR.

Zawsze handlowiec.
— Pieniądze lub życie!
— Żałuję, gotówki nie mam przy sobie, mogę dać akcept na miesiąc.

Fin de siecle.
— Pobrali się w tajemnicy, a gdy się świat o tem dowiedział szło — o proces rozwodowy!

Na ulicy.
— To skandal doprawdy, zaledwie dwa miesiące, jak Iks zmarł, a cóż żona jego nosi za wytworną toaletę?
— Nic dziwnego, używa miodowych dni swego wdowieństwa.

Miłość na oferty.
— Pani, kocham panią, ubóstwiam i proszę o jej rękę!
— Daj mi pan czas do namysłu!
— Nie; proszę o natychmiastowy wyrok o mojem szczęściu!
— Czemuż tak gwałtownie?
— Bo otrzymałem jeszcze kilka ofert!

Radykalny środek.
— Czy doktór nie wie skutecznego środka na niegrzeczne dzieci?
— Nie wychodzić za mąż! Nie wychodzić za mąż!

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 8 powieści, p. t.: „Pan na Granowie“, pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Ruch wyborczy.

Komitet miejski zwołany został na wczoraj wieczorem dla oświadczenia się co do kandydatury z V kurji. P. Maciołowski oświadczył, że Gawłowicz zrzekł się (!) i że Komitet Centralny w jego miejsce wysunął kandydaturę księcia Ponińskiego. W obronie tej kandydatury wypowiedział wielką mowę dyrektor Slęk, twierdząc, że nasz stan robotniczy nie może iść w porównanie ze stanem robotniczym innych krajów, zaznaczając, że ks. Poniński będzie w parlamencie obrońcą wiary katolickiej przed socjalistami. Mowca wystąpił przeciw mrzonce, jakoby ludzie mogli kiedykolwiek nie płacić podatków, bronił w dalszym ciągu swego przemówienia zasady solidarności Koła polskiego, ale przyznawał możność zmiany statutu. Na wniosek ks. Flisa komitet uchwalił uznać zasadę solidarności Koła za niezbędną. Następnie zabrał głos książę kandydat Poniński i w kilku słowach oświadczył, że o mandat się nie starał, ale gdy upadła (*sic!*) kandydatura Gawłowicza, przedstawiono mu, że jest jego obowiązkiem o mandat się starać. „Mówią, że mandat z V kurji należy się ludowi — a wszakżeż i ja z „ludu“ pochodzę. Książę oświadcza jednak, że ustąpiłby, gdyby się znalazł odpowiedni kandydat prawdziwie ludowy. Wobec tego dr. Schaitter przypomina, że kandydatem ludowym jest dr Szczepan Mikołajski i przestrzega przed rozdwajaniem głosów, które może wyjść na korzyść socjalistycznej kandydatury; w każdym razie mowca radzi zastanowić się nad tą ważną sprawą.

Wywołuje to gwałtowne filipiki przeciwko kandydaturze p. Mikołajskiego ze strony całej falangi konserwatystów: pp. Bylickiego, Maciołowskiego, Paszkowskiego, Ślęka i innych; a trzeba niestety przyznać, że stanowisko dra Mikołajskiego w sprawie solidarności Koła polskiego nie utrudniło tym mowcom wcale ich zadania i dawało im doskonałą broń w rękę, mimo, iż nie wszyscy z nich zdawali sobie dokładnie sprawę ze stosunków, jakie istotnie panują wśród stronnictw ludowych. Jeden z mowców twierdził naprzykład, że dr Danielak za to został ze stronnictwa ludowego wykluczony, ponieważ zobowiązał się wstąpić do Koła polskiego! Ostatecznie uchwalono w tajnem głosowaniu znaczną większością głosów oświadczyć się za kandydaturą ks. Ponińskiego. Sześć kartek oddano białych, cztery głosy padły na p. Mikołajskiego, jeden głos na p. Ligęzę Zdaje się, że wynik tego głosowania obojętny jest całkowicie dla losów kandydatury p. Ponińskiego. Znacznie ważniejszym i drogocenniejszym będzie rezultat konferencji z p. Hirschem Landauem i kilku zaufanymi przyjaciółmi tego sławnego „radcy handlowego“.

Koło mieszczańskie uchwaliło w dniu wczorajszym popierać przy wyborach z miasta kandydatury pp.: Sokołowskiego i Weigla, a przy wyborach z V kurji dra Szczepana Mikołejskiego.

Około 200-stu obywateli zebrało się w Kole mieszczańskiem we środę, celem naradzenia się nad wyborami. Obrady zagaił p. Szpakowski proponując, by ograniczono się w obradach na wybory z kurji miejskiej, gdyż co do kurji V nie zapadła jeszcze uchwała Komitetu Centralnego. Uchwalono jednak nie krępować się Komitetem Centralnym i bezzwłocznie rozważyć dotychczasowe kandydatury. Ponieważ p. Szpakowski był zmuszony udać się na posiedzenie komitetu miejskiego, przeto dalsze przewodnictwo objął p. Rotter. Uchwalono dla członków komitetu miejskiego dyrektywę, że jedynie kandydaturę dr Szczepana Mikołajskiego w komitecie tym poprzeć należy.

Po krótkiej dyskusji uchwalono jednomyślnie popierać w kurji drugiej dr Augusta Sokołowskiego i dr Ferdynda Weigla zgodnie z uchwałą komitetu miejskiego uwalniając obydwóch od wyznania wiary politycznej, gdyż działalność obu tych posłów jest znana.

Panu Halskiemu objaśnił dr Sokołowski, że jest za obniżeniem odsetek od zwłoki egzekucyjnej, a p. Kramarczykowi zaznaczył, że co do solidarności Koła polskiego, podziela zapatrywania komitetu ludowego, uznając potrzebę solidarności, ale na zmienionym statucie opartą. W razie wyboru będzie bronił interesów rękodzielników i przemysłowców, uważa także za potrzebne obniżenie podatku domowo-czynszowego. P. Wójcik podał wniosek, aby zaprosić obecnego na sali dra Mikołajskiego do wypowiedzenia mowy kandydackiej.

Mowę i kandydaturę dra Mikołajskiego przyjęto nader przychylnie, uchwalając przytem następujący wniosek: „Zgromadzeni obywatele miasta Krakowa przyłączając się do komitetu demokratycznego miejskiego postanawiają popierać z całą energją kandydaturę dr Mikołajskiego w kurji piątej a kandydaturę dra Sokołowskiego i dra Weigla w kurji drugiej. Wzywa się przeto prezydjum komitetu, by wspomniane kandydatury wszystkim wyborcom jak najgoręcej zaleciło i odezwę obwieściło drukiem“.

Przeciwnych tym uchwałom postanowień Komitetu miejskiego zgromadzeni nie będą uznawali.

Wśród „Przyjaźni“, jak nam donoszą, panuje silne rozgoryczenie przeciwko Gawłowiczowi za uległość, jaką okazał presji Komitetu Centralnego. Konserwatyści wytężają starania, aby „Przyjaźń“ oświadczyła się za ks. Ponińskim, spotykają się jednak z bardzo silnym oporem, głównie z tego powodu, że kandydatura ks. Ponińskiego wyrosła na krzywdzie „Przyjaźni“ i że się opierać będzie głównie na kupionych głosach żydowskich. Położenie jest trudne, ponieważ z drugiej strony „Przyjaźnie“ nie mają wcale zaufania do katolicyzmu i do antysemityzmu dra Szczepana Mikołajskiego. Prawdopodobnie „Przyjaźń“ wysunie jeszcze w ostatniej chwili własną kandydaturę robotniczą, albo też wcale udziału w głosowaniu nie weźmie, ile że w danych warunkach oświadczenie się za kandydaturą ks. Ponińskiego zachwiałoby na długi czas zaufaniem, jakie w szerokich katolicko-demokratycznych kołach naszego miasta zdobyły sobie dzielne katolickie stowarzyszenia robotnicze.

Pan Jan Rotter podpisał deklarację, że jakkolwiek obca mu jest „walka wyznaniowa“, jakkolwiek opiera się na „bezwzględnej tolerancji“ i jakkolwiek potępia „walkę rasową“, to jednak „nie pozwoli, aby pod płaszczykiem tolerancji religijnej inne wyznania dążyły do obejścia ustaw i uchylania się od obowiązków ciążących na wszystkich obywatelach“... Autentyczność podpisu p. Rottera pod tą deklaracją gwarantują pp. Armółowicz, Markus, Halski i Żychoń, jednem słowem bardzo porządni i wiarygodni ludzie. Chociaż trudno przypuścić, że p. Rotter po to jeździł na zgromadzenia przedwyborcze do szynków żydowskich, aby żydowskim wyborcom wyrzucać, iż „pod płaszczykiem tolerancji religijnej dążą do obejścia ustaw i uchylenia się od obywatelskich obowiązków“, to jednak z prawdziwem zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości powyższą deklarację. Nareszcie nawet p. Rotter zaczyna mieć już dosyć przyjaźni z żydami!

W sali Rady miejskiej odbędzie się w sobotę o 10 zrana zgromadzenie wyborców z krakowskiej IV kurji. Kandydaci będą składać wyznanie polityczne. Kandydatury zgłaszać należy na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego pana Paszkowskiego.

W Krowodrzy odbyło się zgromadzenie wyborców z IV kurji pod przewodnictwem wójta z Bronowic Cepucha. Przemawiał Wójcik. Kandydaturę jego uchwalono. Ptak z Bieńczyc popierał Danielaka. Wlazłę z Liszek usunięto przemocą z sali obrad.

W Podgórzu wczoraj zebrali się na naradę wyborcy z m. Podgórza dla IV kurji z okręgu Kraków-Chrzanów-Podgórze-Wieliczka i Skawina, a wyborców tych było 27 i postawili kandydaturę dr Karola Górskiego radcy i sędziego w Podgórzu. Celem skuteczniejszego poparcia tej kandydatury udają się dziś, wszyscy 27 do Wieliczki, gdzie ma się odbyć zgromadzenie wyborców z powiatu wielickiego. Zdaje się że jest to sztuczka żydowska, ci bowiem opierali się z początku, aby za Danielakiem głosować i tym sposobem partję Wójcika osłabić. Gdy jednak większość nie była za Danielakiem, a jeden z wyborców postawił kandydaturę obecnego na zgromadzeniu dra Górskiego, zgodzono się na to.

W Wieliczce odbyło się pod przewodnictwem J. Zguta zgromadzenie wyborców. Jako kandydat z V kurji przedstawił się dr. Dobija. Uchwalono, aby kandydaci zgłosili się we czwartek w komitecie marszałkowskim. Jako kandydaci z kurji IV wystąpili Ludwik Młynek z Sierczy, prof. gimn. w Buczaczu, dr. Michał Danielak, oraz marszałek powiatowy dr. Dziewoński. Większość oświadczyła się za panem Danielakiem.

Lwowski Komitet Centralny zatwierdził na kurje gmin wiejskich następujące kandydatury: 1) Na okręg Sanok-Brzozów-Lisko p. Józefa Wiktora. 2) Przemyśl-Dobromil-Mościska p. Pawła Tyszkowskiego. 3) Kałusz-Dolina-Bóbrka p. Edmunda Nawrockiego. 4) Lwów-Gródek-Jaworów p. Teofila Merunowicza, posła na Sejm krajowy. 5) Brzeżany-Podhajce-Rohatyn p. dr Jana Walewskiego. 6) Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego. 7) Buczacz-Czortków p. Kornela Horodyskiego 9) Trembowla-Husiatyn p. dr. Juljana Olpińskiego. 9) Tarnopol-Zbaraż-Skałat p. dr. Leona hr. Pinińskiego.

Z Tarnopola donoszą, że kandydat z V kurji ks. Mirunowicz kazał bić o północy w dzwony cerkiewne we wsi Berezowicy, zwołał kilkuset chłopów i oświadczył im, że na folwarku chłopa Podhajnego odbywają się prawybory. Tłum rzucił się na domostwo Podhajnego niszcząc i rabując; zebrani u Podhajnego uciekać musieli kominami. Dom Podhajnego z ziemią zrównano. Do Berezowicy zjechała żandarmerja i komisja śledcza. Ks. Mirunowicz nagle gdzieś wyjechał, 20 ekscedentów uwięziono. Do Berezowicy odjechał szwadron kawalerji.

Do Kałusza wysłano ze Stanisławowa na żądanie starostwa kompanję piechoty. Oddział wojska pomaszerował także do Jezupola.

Ze Skolego donoszą pod dniem 2 b. m.: Przy dzisiejszych prawyborach wojsko dało ognia; dwóch obywateli śmiertelnie ranionych, dwóch przeszyto bagnetami.

W Wiktorowie (pow. stanisławowski) lud ruski oburzony był na mazurską rodzinę Ciejków, która nie głosowała za Hurykiem. Ciejkowie przed atakującym tłumem uciekli do nauczyciela. Oblegani w szkole w obronie własnej dali ognia ze strzelb i ranili trzech Rusinów. Jednego z przeszytą piersią i wydartym od strzału mięśniem odstawiono do sądu w Haliczu.

W Jaworowie odbył się u adwokata Hibla wiec ludowy, w którym wziął udział cały sztab jeneralny partji ludowej. Jako kandydat dla kurji IV wystąpił Stanisław Bobelak ze Lwowa.

OSTATNIA POCZTA

Tarnów 3 marca (w południe). Odbyte prawybory unieważniono. W mieście z tego powodu wielkie zadowolenie. Szanse socjalistów przy nowych rozpisać się mających wyborach będą bardzo słabe.

Sofja 3 marca (w południe). Wczoraj odbył się objad galowy, na którym król serbski odpowiadał na toast, wzniesiony przez księcia. Król dziękował za świetne przyjęcie i oświadczył, iż przyjęcie to jest dowodem braterskiej przyjaźni, łączącej oba narody. Król żywi również przeświadczenie o potrzebie uczciwego współdziałania we wszystkich kwestjach, dotyczących obu ludów, które należą do jednej rasy i wyznają tę samą religję. W tem przeświadczeniu uczyni on swem zadaniem zacieśnienie węzłów między Serbją a Bułgarją. Na zakończenie rzekł król: „W głębokiem przeświadczeniu o wspólności naszych interesów i wzruszony przyjęciem, które mnie spotkało w Bułgarji, piję na zdrowie księcia i księżnej oraz na szczęście i powodzenie naszych bułgarskich braci“.

Tunis 3 marca (w południe). Przybył tu wielki książę Jerzy następca tronu rosyjskiego.

Waszyngton 3 marca (w południe). Przybył tu Mac-Kinley i objął natychmiast urząd. Wjazd do stolicy odbył się stosownie do jego życzenia bez wszelkiego ceremonjału i przepychu.

Nowy Jork 3 marca (w południe). Prezydent położył swoje *veto* przeciw bilowi emigracyjnemu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Tarnopol 4 marca (rano). Proboszcz ks. Mirunowicz, kandydat z piątej kurji silnie skompromitowany wskutek udziału w rozruchach w Berezowicy, został przez żandarmerję odstawiony do tutejszego sądu.

Berno 4 marca (rano). Woźny Weiss, skompromitowany w sprawie kradzieży stempli w tutejszym magazynie, został uwięziony.

Wiedeń 4 marca (rano) Socjaliści w Hernals obrzucili kamieniami dom, w którym odbywało się zgromadzenie antysemitów. Uciekających kilku socjalistów pochwycili antysemici i dostawili ich policji.

Peszt 4 marca (rano). Deputowany dr Morszanyi, skompromitowany w sprawie karcianej, został przez prezydjum partji liberalnej wezwany o wystąpienie z klubu. Wezwaniu temu uczynił już dr Morszanyi zadosyć.

Budapeszt 4 marca (rano). Doniesienie opata Jana Molnara przeciw prezydentowi ministrów, br. Banffy, przyszło dzisiaj pod obrady królewskiego sądu na tajnem posiedzeniu. Uchwała sądu karnego, odrzucająca doniesienie, została zatwierdzoną.

Mentona 4 marca (rano). Cesarz Franciszek Józef pracował przez cały dzisiejszy dzień. Między godziną 3—4 po południu odbył przechadzkę z cesarzową.

Rzym 4 marca (rano). Jutro zostanie ogłoszonym dekret królewski. rozwiązujący Izbę i rozpisujący nowe wybory na dzień 24, zaś ściślejsze wybory na 28 marca.

Londyn 4 marca (rano). Wielka burza wyrządziła ogromne szkody w Doverze, Portsmouth, Head i w Poole.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 3 marca (w południe) Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Berlina, że zachodzi poważna obawa, że Grecja wprost odrzuci żądanie opróżnienia Krety.

Local Anzeiger donosi z Aten, iż król Jerzy w te słowa odpowiedział kreteńskiemu komitetowi, który mu wręczył prośbę w sprawie unji Krety z Grecją: „W ręku Kreteńczyków leży stanowczością swoją zmusić rządy europejskie do ustąpienia, gdyż szczęściem idzie tylko o rządy, bo narody są po naszej stronie. Nowe próby, przedsięwzięte przez mocarstwa w celu zaprowadzenia pokoju nie doprowadzą do niczego, gdyż pokój, sprowadzić może tylko połączenie Krety z Grecją“.

Kolonja 3 marca (w południe). Z Aten donoszą do *Köln. Ztg* że oczekują tam z wszelką pewnością powstania w Macedonji. Zbrojenia trwają w dalszym ciągu. Członkowie ciała dyplomatycznego wyrazili zapatrywanie, że szybkość mobilizacji

tureckiego wojska jest sprawą europejskiego pokoju.

Belgrad 3 marca (w południe). Zbrojenie arnauckich baszibożuków przez władze tureckie wywołuje zaniepokojenie. Według dotychczasowych doświadczeń zachodzi obawa wtargnięcia na terytorjum serbskie i napadów na chrześcijańską ludność w Starej Serbji.

Berlin 3 marca (w południe). *Tageblatt* donosi, że w Atenach kursują wieści o zamiarze rządu nieprzyjęcia noty.

Konstantynopol 3 marca (w południe). Ambasadorowie uczynili wczoraj Porcie zbiorowe przedstawienia ze względu na wzmagające się według doniesień konsulów, wzburzenie wśród ludności mahometańskiej na prowincji. Zachodzi obawa przed gwałtownym wybuchem przy święcie bajramu.

Rzym 3 marca (w południe). Rząd grecki zastrzegł sobie odpowiedź na notę mocarstw do dnia dzisiejszego. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż mocarstwa spotkają się z oporem. — Przedstawiciele Anglji, Austro-Węgier i Włoch podjęli się podobno ostatniej próby pośredniczenia u króla greckiego.

Ateny 3 marca (w południe). Grecja wysłała dwa okręty wojenne do Selino, celem przyjęcia na pokład żon i dzieci oblężonych w Kandano Mahometan.

Kanea 4 marca (w południe). Wczoraj o godzinie 4 południu podnieśli bunt w koszarach żandarmi tureccy, którym nie wypłacono żołdu. Włoscy i niemieccy żołnierze dali ognia. Kiedy już strzelać mieli także angielscy żołnierze, żandarmi poddali się. O godzinie wpół do 5 po poł. zbuntowani żandarmi w pałacu poczęli znowu strzelać do oficerów. Zginął pułkownik żandarmów Sulejman. Żandarmi zabarykadowali się. Włoscy, angielscy i austro-węgierscy oficerowie prowadzą układy z buntownikami, żądając złożenia broni.

Ateny 3 marc (w południe). Ajencja Havasa donosi: Nota mocarstw oświadcza, że bezpośrednio po upływie sześciodniowego terminu mocarstwa przystąpią do wykonywania stanowczych środków zaradczych dla utrzymania pokoju, gdyby Grecja nie uczyniła sama zadość życzeniom mocarstw. Cała nota jest zredagowana w bardzo stanowczym tonie.

Kanea 3 marca (w południe), Admirałowie postanowili miejscowości Selino i Kandano wziąć pod opiekę mocarstw. Cztery statki odpłynęły na morze. Wezwano greckiego pułkownika Vassosa, aby zapewnił wolny odwrót tureckim rodzinom.

Kanea 3 marca (w południe). Admirałowie zawiadomili bejów, że gdyby Turcy w Kandano, mimo zezwolenia na wolny odwrót, nie poddali się, wówczas dla ich ocalenia nie poświęci eskadra europejska ani jednego żołnierza.

Kanea 3 marca (w południe). Zagraniczni admirałowie przybyli do Kanei na pokładzie włoskiego krążownika „Stromboli" z zatoki Suda. Konsulowie z Kanei udali się na statek, aby wspólnie naradzić się nad zarządzeniami, jakie poczynić należy w razie, gdyby Grecy wzbraniali się zezwolić na odwrót tureckim żołnierzom zamkniętym w Kandano. Przed naradą konsulowie angielski i włoski odbyli konferencję z gubernatorem. W południe przybyć ma na pokład statku kilku bejów, aby złożyć sprawozdanie o sytuacji. Gubernator wypuścił na wolność Turków, aresztowanych niedawno za podpalenie i rabunek.

Londyn 3 marca (w południe). *Times* donosi z Aten, że zachodzi poważna obawa by odpowiedź greckiego rządu nie była odmowną pod naciskiem wielkiego rozgoryczenia ludowego.

Berlin 4 marca (rano). W sferach politycznych kładą tu nacisk na okoliczność, że udzielenie Grecji sześciodniowego terminu ułatwi mocarstwom w razie potrzeby energiczne przeprowadzenie reform, gdyby się tego okazała potrzeba. Między takimi ostrymi środkami, pierwszym choć nie ostatnim jest blokada Pireusu.

Paryż 4 marca (rano). *Figaro* ogłasza list Crispi'ego, w którym ten rozwija projekt utworzenia neutralnego związku bałkańskiego, ze stolicą w Konstantynopolu. Rosja pozostałaby w swoich obecnych granicach. Sułtan zaś ograniczyłby się na swojem azjatyckiem terytorjum. Środek ten uważa Crispi za jedyny, mogący rozwiązać piekącą kwestję wschodnią.

Paryż 4 marca (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten: Dotychczasowy minister wojny Smoleński podał się do dymisji, a wyjaśniając ten krok w osobnem piśmie zaznacza, że powodem tego postanowienia było nie przyjęcie jego wniosku o wzmocnienie wojsk przeznaczonych do okupacji Krety. Telegramy nadchodzące z prowincji wzywają rząd do stanowczego oporu.

Paryż 4 marca (rano). *Gaulois* donosi, że król duński używa całego swojego wpływu w Atenach, by skłonić króla Jerzego do porzucenia opozycji przeciw Europie. Król duński wyjaśnił w Atenach, że stworzony przez Europę stan na Krecie jest tylko etapem i że przyjdzie dzień w którym Europa wynagrodzi Grecję za jej cierpliwość przez zupełne rozwiązanie sztucznego węzła wiążącego jeszcze Kretę z Turcją.

Ateny 5 marca (rano). Tekę ministerstwa wojny objął po Smoleńskim pułkownik Metaxas.

Ateny 4 marca (rano). Na skutek telegramu królowej greckiej do admirała rosyjskiego, zezwolił tenże na przewiezienie rannych Greków na greckich okrętach do Pireusu. Dzienniki wzywają do wytrwania w opozycji.

Ateny 4 marca (rano). Nota podana ministerstwu spraw zagranicznych przez tutejszych przedstawicieli mocarstw brzmi, jak następuje:

„Na żądanie mojego rządu uwiadamiam niniejszem Waszą Ekscellencję, że mocarstwa porozumiały się co do ustalenia sposobu postępowania, któreby położyło koniec sytuacji obecnej, której nie mogą zaradzić, a której przedłużenie mogłoby skompromitować pokój Europy. Mocarstwa zgodziły się na następujące zasadnicze punkty:

1º. Kreta w żadnym wypadku nie zostanie w dzisiejszych stosunkach anektowaną przez Grecję.

2º. Wobec ciągłego zwlekania Turcji w przeprowadzeniu raz postanowionych reform postanowiły mocarstwa dać Krecie bezwzględną autonomję, nie naruszając przytem całości państwa ottomańskiego. Autonomja ta zapewnić ma Krecie własny jej rząd pod wysokiem zwierzchnictwem Sułtana, Spełnienie tych zamysłów nie mogłoby, zdaniem mocarstw, inaczej nastąpić, jak przez wycofanie greckich statków i wojsk. Mocarstwa spodziewają się z zaufaniem tego postanowienia po roztropności greckiego rządu, który nie zechce wytrwać na drodze zupełnie odmiennej od zakreślonej w uchwałach mocarstw. Posłowie nie ukrywają tego wcale, że instrukcje poleceją im zawiadomić rząd grecki, że w razie oporu mocarstwa są nieodwołalnie zdecydowane nie ustępować przed żadnym środkiem przymusowym, jeśli odwołanie floty i wojsk nie nastąpi w ciągu sześciu dni".

Cetynja 4 marca (rano). Pogłoskom o mobilizacji wojska czarnogórskiego energicznie zaprzeczono.

Kanea 4 marca (rano). Według stanowczych doniesień angielscy, francuscy i rosyjscy marynarze nie strzelali do zbuntowanych żandarmów. Zbuntowani żandarmi strzelali do pułkownika Sulejmana beja, który odniósł śmiertelne rany, oraz do swego prowizorycznego dowódcy, angielskiego pułkownika Bora i do oficerów włoskich i czarnogórskich. Wszystkie europejskie patrole wzmocniono. Mordercę pułkownika Sulejmana beja odstawiono na pokład angielskiego okrętu wojennego „Barfleur".

Londyn 4 marca (rano). Według *Timesa*, Grecja odrzuci na pewno *ultimatum* mocarstw.

Times donosi z Aten, iż opowiadają tam, że sułtan okazuje złośliwą radość i cieszy się, że został uwolnioniony od troski ochrony mahometańskich miejscowości na Krecie.

Londyn 4 marca (rano). W Izbie niższej toczyła się wczoraj dyskusja nad wnioskiem Harcourta, domagającym się odroczenia Izby w tym celu, aby można było całą uwagę zwrócić na sprawę kreteńską. W ciągu dyskusji pierwszy lord skarbu Balfour bronił polityki rządowej. Oświadczył on, że koncert europejski musi działać powoli; gdyby jednak Anglja od niego się odłączyła, usiłowania mocarstw na korzyść uciśnionych poddanych sułtana byłyby bezskuteczne, Sami Grecy nie byliby w stanie oswobodzić Krety. Pod autonomiczną formą rozumie mowca wykluczenie interwencji tureckiej. Rządy uznają ważność okoliczności, aby tureckie wojska pozostawały pod kontrolą mocarstw, dopóki stoją na Krecie. Wcielenie Krety do Grecji pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwo podburzania innych narodowości w Turcji. Grecy mogą sobie powinszować, że powiodło się ich usiłowaniom zdobyć dla Krety samorząd. Osiągnąwszy to, powinni uważać za swój obowiązek wycofanie się z Krety. Po oświadczeniach Balfoura cofnął Harcourt swój wniosek.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 2 marca.

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·00 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·70 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 11·50 do 11·57, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·— szwedzka 35.— do 50·—, biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·87½ do 11·92½, loco Ołomuniec 11·10 do 11·20—, loco Berno-Wiedeń 11·35 — do 11·45—–, na marzec loco Aussig 11.87 do 12·92 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·60 do 15·80 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mieszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błyskaw. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 7 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Powołując się na ogłoszenie w kronice *Głosu Narodu* z dnia 25 lutego pod rubryką „Ruch budowlany" zawiadamiam P. T. strony interesowane, że ani WPan Budowniczy Kaczmarski, ani żadna inna spółka nie traktowała dotąd ze mną o nabycie kompleksu realności po ś. p. A. Wojczyńskim, i że realności tych wcale dotąd nikomu niesprzedawałem, owszem oświadczam, że gotów jestem kompleks ten pod Nr. 19 b, 146 a, 146 b, 148 i 149 w możliwie najkorzystniejszych warunkach dla kupującego każdego czasu sprzedać.

Bliższych informacyj udzieli p. **J. Strycharski**, *Głos Narodu*.

Stanisław Wojczyński.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Czwartek dnia 4-go Marca b. r.

I. Consomme Garbin
Zupa kapuśniak polski
Rosół klusecz. grysikowe

II. Łosoś sos tatarski
Jajka à la Bordolaise
Móżdżek w rydzykach
Szt. mięsa sos pietrusz.

III. Rostbeouf ang. garni.
Zraziki Sapierzyńskie
Filets de veau a la Risch.
Selle de monton fr. sałata

IV. Kalafior z masłem
Charlotte aux pommes
Galaretka malinowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Otrzymałem duży transport z Rosji **kuropatw i jarzębków** sprzedaję po **85 cent. sztuka.**

Juljan br. Brunicki,

w Podhorcach p. Stryj

poleca nasienne jęczmiona, owsy, kartofle; drzewka owocowe; prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp. i drób rasowy. Cenniki na żądanie 11 30 franco. 434

DO SPRZEDAŻY

KOŃ z uprzężą, WÓZ frachtowy i WÓZEK, WAGI decymalne, ZEGAR kontrolujący stróżów nocnych, dwie DRUKARNIE, meble kancelaryjne, oraz całe urządzenie fabryki WORECZKÓW papierowych z maszyną parową. Wiadomość pisemnie: **Fabryka zapałek „Światło“ w Krakowie,** lub do obejrzenia na Krowodrzy u stróża. 3 6 582

MŁODSZY SUBJEKT

znajdzie umieszczenie **zaraz** 3-3 w handlu korzennym 584

Tad. Scharffa w Tarnowie.

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami. w pięknej zdrowej okolicy. po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

---

589 Lustra dwa 2-3

bogato rzeźbione orzechowe nowe

do sprzedania

105 i 85 złr. w stolarni **W. Bobra ul. św. Krzyża, 13.**

Handel

towarów galanteryjnych

w większem mieście prowincjonalnem, dający bardzo dobre utrzymanie właścicielowi, jest z powodu śmierci firmanta **zaraz**

590 **do nabycia** 2 3

Bliższej wiadomości udziela z grzeczności biuro Wgo **Leona Schillera w Krakowie, Rynek 38.**

Kompleks Budynków

przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło **2000 sążni**

placów budowlanych

w 10 parcelach, przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blizko plant,

jest każdego czasu tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość ***J. Strycharski***, Kraków „Głos Narodu“. 2497 0 10

Ulica św. Marka Nr. 8 parter

pokój kawalerski

605 **umeblowany** 3 3 z opałem i usługą zaraz do wynajęcia, wiadomość tamże.

Wszelkie najtrudniejsze NAPRAWY

Maszyn do szycia i Rowerów

wykonuje się najzdolniejszemi specjalistami, po cenach niskich; w głównym składzie **maszyn** do szycia i rowerów

M. NIEMETZ

Kraków, Sukiennice 30. 407 10 0

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydanin tomowem, nie była wcale drnkowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebonrga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obndził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które, są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego antora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Bjornstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 101

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 1 10

Nowo otwarte

BIURO SŁUG

578 poleca 4 3 służbę wszelkiego rodzaju i przyjmuje wszelkie zamówienia. Szpitalna 3. M. Wolska.

Fortepian krótki

firmy **„Ehrbara“**

594 **do sprzedania** 2-3 Bracka l 13 oficyna II piętro.

Dom I p.

dobrze zbudowany w Podgórzu jest za cenę **15,000** z długiem 596 bankowym 6.000 fl. 2-6

do sprzedania.

Adres w Adm. „Głosu Narodu“.

Pokój kawalerski

I piętro, front **do wynajęcia.** Ul św. Krzyża 16 (róg św. Marka 3) 604 u p. Schwalbl. 3-2

Potrzebną jest kobieta

katoliczka, inteligentna, zdolna do prowadzenia domu i nadzorowania trzech chłopców od lat 6 do 9. Wymagane są, znajomość języka niemieckiego i wiek około 40 najwięcej 50. Zgłoszenia uprasza się składać w biurze naczelnika c. k. Urzędu probierczego ul. Kanonicza 17, między godz. 9 a 10 rano. 2 3 608

Potrzebna jest

Nauczycielka Polka

do małych dzieci dawać lekcje. Ul. Krowoderska l. 53 parter. 2-2 616

---

3 parcele 5 5

za mostem w Dębnikach **à złr. 20**

do sprzedania. 425

Adres w Adm. „Głosu Narodu“.

„FLORA“

Udzielam lekcji kroju, podług najświeższej metody francuskiej, oraz i **szycia** wchodzące w zakres toalet damskich. — Panienki zamiejscowe **znajdą umieszczenie. — Ul. Karmelicka Nr. 15.** 506 5 4

Poszukiwany

koń powozowy

16—17 miary, 514 silny, zdrowy, spokojny, ujeżdżony w pojedynkę, choćby starszy ale rasowy, okazały. — Zgłoszenia uprasza się do Administracji „Głosu Narodu“ dla **„Pegaza“**.

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków. 0 10

Nowo otworzona

MLECZARNIA

w Klimkówce

p. Rymanów, przyjmuje zamówienia na masło śmietankowe i kuchenne. 1 2 617

St. Ostaszewski.

Dworek

w ślicznej górskiej okolicy przed Myślenicami, przy szosie, składający się z 16 mórg roli, 6 lasn w jednym kawałku, z pięknym obszernym domem mieszkalnym i dobremi zabudowaniami gospodarskiemi za **10.000 z czego 3** długu **ma do sprzedania**

Jan Srycharski, Kraków 2 6 615

Piękna WIEŚ

koło Krakowa, oraz wielka kamienica koło plant w Krakowie, jest z wolnej ręki lub pojedynczo

do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w Administr. 126 „Głosu Narodu“. 0-10

Biuro ogłoszeń

wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 2761

Duża szajnia i wozownia na magazyn lub skład, zaraz, Dębniki 15.

Duży skład na materjały, ulica Szewska.

Duży salon, 2 pokoje, przedp. i kuchnia na I p. od kwietnia, Florjańska 45.

Sklep z wystawą, zaraz, Rynek 20,

Sklep od kwietnia, Basztowa 18,

Sklep, z mieszkaniem **lub bez,** od kwietnia Długa 17,

Lokal na sklep, zaraz — Florjańska 55.

Sklep może być z **kuchnią,** zaraz, Zgoda róg **Jabłonowskich 1.**

Sklep sam **i sklep** z 2-ma pokojami z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.

Sklep z pokojem, zaraz. Starowiślna 1

Stajnia i wozownia zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Garncarska 5. plac. WW. Świętych 6. Kapucyńska 5, od kwietnia: św. Krzyża 3, Karmelicka 42: Poselska 9, od lipca: Basztowa 18.

2 pokoje duże na **magazyn** lub **biuro,** I p. od lipca, Rynek 43.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Szewska 8 II. p. św. Marka 5 II p. i 8 I. Gołębia 16, II p. Zwierzyniecka 30 II p. **Długa 7** III p. Plac Latarnia 8, Dębniki 15, II piętro. Senacka 9 II. p. Sławkowska 6 II p., Basztowa 4 III p. od kwietnia: Radziwiłłowska 8 parter.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: Grodzka 29 III p. św. Sebastjana 10, I p. św. Krzyża 3 II p. Podwale 9 I ptr. Plac Latarnia 8 part. Gołębia 5 part. Rynek, 20 II. i III p. **Od kwietnia**: św. Jana 18, II i III p. Poselska 9 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Garbarska 10 I p. Pawia 8, III p. Szewska 8 II. p. Szlak 57 I. p. Bernadyńska 8 part. od kwietnia: Smoleńsk 11 II p. Podwale 10 part, Biskupia 10 II. i III p.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Graniczna 109, parter. Batorego 24, I p. Rynek 11, III p. i 14 II i III. p. Garncarska 8, II p. Radziwiłłowska 23 I p. i 20 II p. Karmelicka 41 II p. Zwierzyniecka 34, I p. Grodzka 25 III p. Bernadyńska 8 I p. z ogrodem lub bez. **Od kwietnia**: Zwierzyniecka 25, I p Długa 17, I p. Krowoderska 46. II i I p. **Od lipca**: Rynek 43, II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Radziwiłłowska 17 parter i 20 I p. Smoleńsk 22 II p. Rynek 7, I p., Starowiślna 21 part. Bracka 11 II p. Zielona 20 part. I i II p. Podwale 9 part., Rynek 14 III p., **Od kwietnia**: Radziwiłłowska 4 1 ptr. Pijarska 5 par. Lubicz 36 parter.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 20 I i II p. **Od kwietnia** Karmelicka 42 I p. Kolejowa 12, II p. i parter

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Szpitalna 17 I p., Karmelicka 31, I p. św. Krzyża 3, 1 p. Podwale 9 I p. **Od kwietnia**: Kolejowa 8 part. Studencka 7, I p. Stachowskiego 48, I p.

7 pokoi, przedp., kuchnia. Od lipca Franciszkańska 1, II p.

8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Gertrudy 8, I p. **Od kwietnia**: Poselska 9 II piętro.

9 **pokoi 2 przedp. kuchnia,** t. j. całe II p. od lipca, Basztowa 18 ,zdatne na biura lub pensjonat.

Całe I p. od lipca Basztowa 4.

I lub 2 pokoje z kuchnią lub bez od kwietnia na pół roku Basztowa 9.

3 **lub 2 pokoje przedp.** kuchnia I p. z meblami lub bez, zaraz. nad Rudawą 4.

Pokój z kuchnią, zaraz, Dębniki 104 obok wójta.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Herbata z Brodów!



63 63 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Rzadka sposobność

Ferdynand Kosiba, krawiec męski

URZĄDZA

w magazynie swoim Rynek główny 23

wysprzedaż

gotowych sukien męskich, cywilnych i urzędniczych dawniejszej i najświeższej mody. 497 6 10

Ceny zadziwiająco niskie.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 385

A. BERNACKI krawiec **w Krakowie ul. Sławkowska l. 6** vis a vis Hotelu Saskiego **POLECA** swój obficie zaopatrzony, skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachn wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.***

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krak